

## Historycy....



**O historii pisałem niejednemu raz, bo jest ona rzeczywiście nauczycielką życia. I - wydawałoby się - że politycy o historycznym wykształceniu, powinni w sposób szczególny stosować się do tej zasady w praktyce swego działania. Niestety, ta reguła nie działa. A już zwłaszcza nie działa w przypadku niektórych polskich polityków.**

Poznaliśmy oto treść listu jaki wyszykowali dla Donalda Tuska podlegli Radosławowi "Dziubek" Sikorskiemu urzędnicy w 2008 roku. Listu do Putina.

Nie chcę przynajmniej na tym etapie odwoływać się do bardzo ponurej tradycji podobnych polskich "listów" do włodarzy Kremla w historii. Każdy, choćby elementarnie wykształcony historyk o tym wie, a już takie tuzy polskiej polityki, powinny mieć nadzwyczajną wrażliwość, aby nie dać się wkręcić w taką hucpę przyszykowaną przez jakieś postsowieckie popłuczyny w ówczesnym MSZ. Że się dali, dowodzi tylko jakie kwalifikacje do tej roboty posiadli. Już tylko to dyskwalifikuje ich kompletnie.

Ale ciekawsze jest coś innego, bowiem ostatecznie można uznać, że błąd się może przydarzyć nawet takim geniuszom.

Sprawa jest jednak poważniejsza. Napisał nasi "historycy" w swojej elukubracji:

"Mimo licznych konfliktów w wieku XIX i XX warto przypomnieć charakterystyczny epizod, kiedy po utworzeniu w 1815 r. Królestwa Polskiego car i król polski Aleksander I nadał mu konstytucję wzorowaną na liberalnej napoleońskiej konstytucji Księstwa Warszawskiego, tym aktem Aleksander zaskarbił sobie sympatię Polaków".

Zatem najpierw parę faktów.

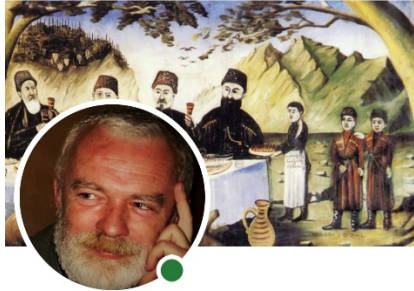
Car nadał tę konstytucję, bo był do tego zobowiązany treścią postanowień "Aktu Końcowego" Kongresu Wiedeńskiego w 1815 roku. Owa Konstytucja, miała być obok osoby króla Polski (cara) "węzłem" łączym Polskę i Rosję. A zatem podstawą relacji międzypaństwowej, wynikającej z woli społeczności międzynarodowej. Treść Konstytucji przygotowana została przez polskie elity z ks. Adamem Czartoryskim na czele i po pierwsze, nie miała w istocie prawie nic wspólnego z konstytucją napoleońską z 1807 roku (tylko pozornie liberalną), po drugie zaś car osobiście wyrzucił z niej wiele elementów wcześniej popieranych przez społeczność międzynarodową. Dlatego właśnie ów car nie zaskarbił sobie żadnej polskiej sympatii. Było wręcz przeciwnie. To o czym piszę, wiedzą nawet młodzi ludzie w liceum (o ile chcą się uczyć historii). Tusk studiował historię na Uniwersytecie Gdańskim. Podejrzewam, że historię Polski w XIX wieku wykładał wtedy wielki znawca tej epoki, zwłaszcza okresu 1815 - 1830 i powstania listopadowego, niezapomniany prof. Władysław Zajewski. Najwyraźniej Tusk profesora nie słuchał (może haratał w gałę albo malował kominy) i wiedzy na temat tego co potem podpisywał nie pozyskał podczas studiów ani potem.

Dругu nasz spec Radio, studiował historię w Oxford'zie. Tam o konstytucji może i nie uczyli, ale o Kongresie Wiedeńskim i jego postanowieniach, a także w ogóle epoce napoleońskiej, to już naprawdę uczył dużo. Bo to przecież czas budowania fundamentów brytyjskiej pozycji imperialnej. Ale nasz "historyk" też na pewno robił w tym czasie coś innego (zgadnijcie co?).

Ale czy podpisanie się pod tym bzdetem to jedynie ilustracja tego, co obaj nasi "historycy" wynieśli ze studiów?

Nie. Gorsze jest to, że serwilizm wyzierający z tego kłamliwego i zmanipulowanego fragmentu, którego w swojej ignorancji nie byli nawet w stanie zweryfikować, jest przecież obrazem stanu ich równie serwilistycznych umysłów. I to jest właśnie gorsze, niż ich nieuctwo i historyczna ignorancja.

**Autor:**



**Jerzy Lubach**